Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 127. Lwów, Poniedziałek dnia 30. Maja 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 150 Mk. z dostawą do domu 170 Mk., z przesyłką w Polsce 175 Mk., w innych państwach 210 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.
Cena numeru 8 Mk.
Konto czekowe P.K.O. 140.561.
Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

O pomoc dla Górnego Śląska.

Głos kół powstańczych.

(Od naszego korespondenta z terenu powstania).

Miejsce postoju, 26. maja 1921.

Niewdzięczna jest rola informatora opinji krajowej o wypadkach pierwszorzędnej doniosłości dla tego, który tkwi w środku tych wypadków i musi na nie spoglądać nietylko oczyma obserwatora, tem trudniejszą jest ona, że powstanie górnośląskie nie jest bynajmniej zagadnieniem, co do którego znaczenia niema poglądów sprzecznych. Niestety — jest inaczej, i w tej różnicy poglądów tkwi cały węzeł dramatyczny tego ruchu. Oczywiście, nie mam w tym wypadku na myśli różnicy stanowisk poszczególnych rządów koalicyjnych. Idzie tu o rozbieżność poglądów na charakter i dalszy rozwój ruchu u tych, od których los powstania zależy. Od poglądu zaś na charakter i znaczenie ruchu powstańczego zależy i taktyka, jaką się w chwili obecnej stosuje.

Rząd, prasa i społeczestwo w Polsce jest skłonne uważać powstanie za zbrojną demonstrację polityczną, która swój cel osiągnęła przez sam fakt swego zaistnienia. Rola powstania jest więc skończoną. Należy przystąpić do jego likwidacji.

Niema nic bardziej fałszywego nad tego rodzaju pogląd. Jest on dowodem zupełnej nieznajomości warunków i sił, jakie reprezentuje ruch powstańczy. Niestety — przyznać należy, że temu poglądowi hołdują wszystkie niemal czynniki rządowe i polityczne w Polsce, a i spora część, za miarodajnych uważana i uważających się czynników na Górnym Śląsku. Stąd ten brak ustalonych wytycznych zarówno w stosunku do powstania wśród opinji w Polsce, jak i w działaniu u samych widocznych kierowników ruchu powstańczego.

Nikt nie wątpi w pełną, uczuciową solidarność społeczeństwa polskiego z ruchem zbrojnym ludu górnośląskiego. Zupełny brak jednak objektywnej znajomości stosunków, uniemożliwia mu zajęcie odpowiedniego stanowiska. Polska skłonną jest uznać powstanie za bardzo dogodny czynnik dla utargowania jak największej części Górnego Śląska i tylko pod tym kątem rozpatruje ruch powstańczy. To też różni wpływowi politycy, nawet z najbardziej — u nas — lewicowych ugrupowań, już dziś obliczają, o **jaki procent** powiększyło się powstanie nasze horoskopy terytorialne.

Taki stosunek polskiej opinji publicznej do powstania górnośląskiego jest conajmniej niezrozumiały. Jeżeli bowiem rząd dyplomatyzuje — to nic dziwnego. Jest to dla niego koniecznością państwową. Ale jeżeli **na podstawie dyplomatycznej układa** swój stosunek do powstania i całe społeczeństwo, i prasa i — co najbardziej charakterystyczne — nawet robotnik i młodzież — to musi to goryczą napawać powstańców. Trzeba powiedzieć jasno i otwarcie: **Społeczeństwo polskie nie udzieliło powstaniu dotychczas nawet moralnego poparcia w odpowiedniej mierze, nie mówiąc już o poparciu materjalnem. Prasa polska zamiast uderzać w ton silny i stanowczy, przyjęła ton, który w obecnym momencie przystoi tylko oficjalnym czynnikom rządowym.** Nie idzie tu o pobrzękiwanie szabelką, ale o wytworzenie w Polsce wyraźnej, zdecydowanej opinji. Dotychczas nasza opinja publiczna w Polsce błądzi. Nie wie, jakie ma zająć stanowisko, lęka się nieistniejących często trudności, a przyczyna tego nastroju w społeczeństwie leży w stanowisku polskiej prasy, która nie wiele czyni dla poinformowania opinji o faktycznym stanie rzeczy, a w zamian za to — na podstawie dorywczych wiadomości — snuje różnego rodzaju kombinacje, wyprzedzające często nawet stanowisko obcej dyplomacji.

Dotychczasowy pogląd musi zniknąć w polskiej opinji publicznej. **Powstanie górnośląskie nie jest i nigdy nie miało zamiaru być tylko zbrojną demonstracją polityczną.** Nie jest ono aktem rozpaczy, ale wynikiem poczucia siły.

(Ciąg dalszy na 2 str.)

Niebezpieczne koncepcje w sprawie G. Śląska.

Paryż. (PAT). Havas. Konferencja ambasadorów zajmie się propozycją przedstawicieli włoskich i angielskich w komisji międzysojuszniczej G. Śląska, która przewiduje podział terenu górnośląskiego na 3 strefy. Jedna z nich pozostawałaby pod zarządem władz polskich, druga pod zarządem władz niemieckich. Strefy te obejmowałyby okolice, które wypowiedziały się stanowczo za przynależnością do jednego lub drugiego państwa. Trzecia strefa znajdująca się między wzmiankowanymi pozostawałaby pod zarządem sił międzysojuszniczych, któreby tam były skoncentrowane i utrzymywałyby na tym terenie porządek.

Prawdopodobnie projekt ten spotka się ze znaczną opozycją ze strony Francji, która jest zdania, że projekt ten pogorszy sprawę, gdyż jest rodzajem przesadzenia ostatecznej decyzji. Rzeczoznawcy wojskowi uważają ze swej strony, że przyjęcie tego zarządzenia pozwoliłoby zarówno Niemcom jak i Polakom na wzmocnienie swoich sił celem podjęcia nowych walk poza kontrolą komisji międzysojuszniczej, równocześnie siły państw sprzymierzonych byłyby w ten sposób narażone na okrążenie.

Berlin. (EE). Wyłoniły się 3 projekty podziału G. Śląska: 1) francuski, który przydziela obszar przemysłowy Polsce, Niemcom zapewnia dostawę surowców przez 15 lat po cenach obecnych, 2) angielski, który dzieli G. Śląsk na 3 części: zachodnie powiaty przyłącza do Niemiec, południowe do Polski, a z centralnych chce utworzyć państwo neutralne pod opieką koalicji, 3) włoski, według którego Polsce przypaść ma 45 proc. terenów w stosunku do głosów oddanych.

Zagraniczna prasa wyraża uznanie dla Brianda.

GŁOSY PRASY AMERYKAŃSKIEJ.

Nowy Jork. (PAT). Dzienniki amerykańskie poświęcają wstępne artykuły przemówieniu Brianda, chwaląc jego szczery patrjotyzm i umiarkowanie. Dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu wyrażonego przez Brianda pragnienia utrzymania przymierza między sojusznikami, oraz z tego powodu, że przez złożenie oficjalnego oświadczenia o lojalności okazanej w ostatnim czasie przez Niemcy, zachęcił je do okazywania lojalności w dalszym ciągu, które to lojalności dotychczas rząd niemiecki mało okazywał.

UZNANIE SZWAJCARJI.

Berno szwajcarskie. (PAT). Havas. Dzienniki szwajcarskie wyrażają uznanie dla oświadczenia Brianda. „Bund" oświadcza, że Briand dał dowody umiarkowania względem Niemiec, a zarazem okazał wiele rozwagi. Można być, zdaniem prasy szwajcarskiej, zupełnie zadowolonym z sukcesu, jaki odniósł premjer francuski.

PRASA WŁOSKA CHWALI BRIANDA ZA JEGO USTĘPLIWOŚĆ.

Paryż. (PAT.) Prasa włoska omawia votum zaufania udzielone Briandowi przez Izbę, podnosząc, że Briand poświęcił swoje osobiste upodobania dla dobra kraju. Pisma podnoszą, że szczęściem jest dla Francji, że w czasach tak ciężkich posiada męża stanu tej miary, co Briand. Izba wyrażając Briandowi votum ufności uznała równocześnie przyszłą jego politykę.

—oo—

Dalsze wypadki potwierdziły zapatrywania tych, którzy w powstaniu widzieli i widzą niezłomny akt woli ludu górnośląskiego obrony swych praw. Wszak za jednym zamachem opanowano większą część kraju. Niemcy górnośląscy nie zdobyli się na ani jedną próbę poważniejszego oporu. Dopiero po dwóch tygodniach zaczęli kontrakcję i to nie siłami miejscowemi, ale wyłącznie napływowemi: oddziałami regularnymi „Reichswehry“ i „Orgeschu“. I mimo, że do walki po stronie niemieckiej wystąpiło wojsko, zaopatrzone znakomicie we wszelki materjał wojenny, począwszy od artylerji i pociągów pancernych — nie udało się im poza pierwszemi lokalnemi powodzeniami pod Gogolinem i Górą św. Anny przełamać szeregów powstańczych. **Obecnie walki przybrały charakter walk miejscowej ludności górnośląskiej z niemieckim najazdem.** I o tem nie wolno zapominać. Fakt ten bowiem daje ruchowi powstańczemu i dyplomacji polskiej olbrzymie moralne oparcie.

Ma więc powstanie po swojej stronie wszelkie możliwości trwałego czynu politycznego. Rzecz najważniejsza, że **w ruchu bierze udział równomierny ludność ze wszystkich powiatów.** Często można wśród polityków polskich spotkać się z zapatrywaniem, że nad Odrą walczą przeważnie robotnicy ze wschodnich powiatów górnośląskich. Zapatrywanie to jest zupełnie fałszywe. Najwięcej np. sił dostarczył powiat zabrski, który przez naszych polityków w różnych kombinacjach traktowany jest po macoszemu. Tymczasem powiat ten jest najbardziej polskim ze wszystkich powiatów głównego rewiru przemysłowego. A obok powiatu zabrskiego biorą udział w walce bataljony gliwickie, kozielskie, ba — nawet opolskie i prudnickie, gdzie oddziały powstańcze nie dotarły zupełnie.

Dlatego niedopuszczalnem jest rozpatrywanie problemu górnośląskiego ze stanowiska wyłącznie interesów gospodarczych, jak to się dzieje w różnych — nawet i polskich — kombinacjach politycznych. (Nawiasem zresztą dodać należy, o czem bardzo mało osób w Polsce wie, że w powiecie zabrskim są najbogatsze zapasy węgla koksującego, przewyższające także węgiel w rybnickiem.)

Powyższe wywody dostatecznie z pewnością ilustrują siłę ruchu powstańczego. Powstańcom nie jest potrzebne poparcie oddziałów wojskowych jak Niemcom. Ludzi jest więcej niż nawet karabinów. Potrzebnem im jest poparcie moralne. Tego dotychczas nie było. Były wprawdzie wiece, manifestacje, demonstracje i protesty, ale trwały one krótko, nie wywierały nacisku na rząd, z drugiej zaś strony od samego początku zaczęło mówić o konieczności szybkiej likwidacji.

Likwidacja powstania w obecnym momencie bez osiągnięcia konkretnych zdobyczy politycznych przyniosłaby z pewnością większą klęskę — aniżeli nawet upadek powstania drogą gwałtowną, na co się jednak nie zanosi. Jeżeli społeczeństwo polskie zrozumie ten charakter ruchu powstańczego — i jeżeli zniknie wszelka myśl i nacisk w kierunku natychmiastowej likwidacji — uczyni ono duży krok naprzód dla poparcia powstania. W Polsce musi powstać i uzewnętrznić się silnie gotowość do bezwzględnego poparcia powstania górnośląskiego, któraby przekonała wszystkie państwa koalicyjne o istnieniu jednolitej, zwartej opinji w Polsce.

Jeżeli rząd polski musi zachowywać się powściągliwie — to w zupełnie innem położeniu znajduje się społeczeństwo i prasa. Nie więc umniejszać znaczenie powstania, jak się dotychczas dzieje, ale potęgować je i popierać — jest narodowym obowiązkiem w chwili obecnej. Nastrój bowiem panujący wśród powstańców i faktycznych ich przywódców, jest tego rodzaju, że raczej do ostatka będą walczyć, a nie dopuszczą do dobrowolnej przedwczesnej likwidacji, któraby oddawała na pastwę Niemcom pracujący lud górnośląski — chociażby oficjalne czynniki życzyły sobie gorąco i nakazywały likwidację. Tylko, że wtedy dopiero mielibyśmy do czynienia z aktami rozpaczy. Do tego niedopuścić — leży w mocy społeczeństwa polskiego.

R. L.

—oo—

Na drodze kompromisów.

Od kilku tygodni jesteśmy świadkami ostrego starcia między Londynem a Paryżem. Od dnia zawieszenia broni konflikt między polityką obu stolic koalicyjnych zarysowywał się coraz to silniej i wybuchał w pewnych okresach jaśniej. Obecnie niestety obserwujemy zaostrzenie walki nie jako zaciekawieni widzowie tylko, boć idzie tu o szmat ziemi polskiej, który krwią i uczuciem z macierzą jest spojony, a jeśli przypomnimy sobie wszystkie fazy owego pojedynku mocarstw, ogarnia nas słuszny niepokój o los najwierniejszej z dzielnic naszych.

Dotąd, ilekroć, z okazji wprowadzania w czyn traktatu wersalskiego, powstawały między Londynem a Paryżem zatargi, rząd francuski stwierdziwszy silnie swoją wolę nieugiętą uzyskania owoców zwycięstwa, zadowolić się był zmuszony głosami sympatji i uznania, napływającemi ze wszystkich stron świata, odnosił wprawdzie poważne zwycięstwo moralne, ale w rzeczywistości, w sferze realizacji, polityka londyńska zwyciężała i zdobywała stopień za stopniem, wypierając Francję coraz bardziej w sfery ideału. Wszak nawet wyżebrane z trudem środki ochronne przeciw Niemcom nad Renem zostały w ten sposób przez Anglję wynaturzone, że stały się dla Francji nie korzyścią a ciężarem. Obecnie, w sprawie Śląska, pojedynek ten stał się ostrzejszy i głośniejszy, wywołany niespodzianą i w dziejach dyplomacji niebywałą mową premiera angielskiego.

Śledzimy z zapartym oddechem wymianę not i mów, zarzuty wzajemne i odpowiedzi i dochodzimy niestety do nader smutnego wniosku, że L. George — który w pewnej chwili pod wpływem oburzenia światowego już zaczynał się cofać — utrzymał do dziś swoje stanowisko, podczas gdy Briand w ostatnich mowach swych daleko odbiegł od ostrego tonu pierwszej odpowiedzi, podyktowanej słusznem i świętem oburzeniem. Mowa z d. 24. maja zawierała wprawdzie jeszcze ustępy bardzo silne, twierdzenie, że głosy robotników muszą być decydujące, że sprawiedliwość musi zwyciężyć, lecz słyszeliśmy z ust jego także przed konferencją paryską, lub pierwszą i drugą londyńską, że Niemcy muszą zapłacić. Słyszeliśmy, że Francja do czynu gotowa, ale wiemy, że na pozwolenie innych aljantów czeka, i gdyby nie silna wola i jasne spojrzenie sfer wojskowych francuskich, dyplomacja na stanowczość nie byłaby się nigdy zdobyła. Dnia 24. uderzył jednak premier francuski w ton inny, zapowiadając politykę umiarkowania. Otwarcie zaś wziął rozbrat z nastrojem wojowniczym i nieustępliwym przeważnej części prasy, twierdząc, że stanowczość rządu będzie inna, „spokojna“, a nie ta, „co pisze artykuły“. Ponadto przyznał, w czasie dyskusji nad sprawą śląską, że obawy niektórych państw, aby przemysł śląski nie upadł wskutek złej administracji polskiej „są uzasadnione“. Mamy wprawdzie zapewnienie jego, że wolą Francji jest, by okręg przemysłowy przypadł Polsce, w oświadczeniu tem brak tym razem jednak małego słówka „cały“, którego dotąd zwykle nie brakło. natomiast treści raportu ustanawiającego kontrolę międzysojuszniczą na Śląsku nie znamy bliżej i nie możemy wiedzieć, jak daleko owa kontrola sięgać będzie. W obu punktach nie należy oddawać się zbytniemu optymizmowi.

Lloyd George, mimo chwilowe wyjątkowe podniecenie, jakiem podyktowana zdawała się być jego mowa, okazał się zimnym, ważącym się na wszystko dyplomatą. Obok sprawy śląskiej, ściśle z nią związawszy, postawił kwestję inną, kwestję przymierzy nowych, nowego ugrupowania świata, ba, nawet zamigotał orężem nowej wojny.

Świat zaś jest głęboko znużony. Nawet Niemcy na owe hasło wojenne nie okazały się czułe. „Vorwärts“, „Freiheit“, „Berliner Tagblatt“ otwarcie przyznały, że wojna im się nie uśmiecha. Francja zaś, choć okrzyczana, podobnie jak Polska za obronę swej ojcowizny, najbardziej militarystycznym z krajów, zadrżała mimo wszystko na myśl osamotnienia. Nagle nad sprawą śląską wyrosła kwestja solidarności koalicyjnej i podziemne usiłowanie ratowania i podpierania chwiejącej się „przyjaźni“, która nie będąc formalnem przymierzem, pozostawia Francję i cały świat w ciągłej atmosferze niespodzianek i niezdecydowania. Ten ślepy lęk przed wojną jest przyczyną przedłużania niewyraźnego oblicza politycznego świata. Brak dziś państwom odwagi na zawarcie formalnych przymierzy, by przez inne źle zrozumiane nie były. Ten sam, tak bardzo śmiały L. George okazuje podobne wahania wobec Japonji ze względu na Amerykę. Dziś można przeczuć tylko konstelacje nowe, które objawić się nie mają jeszcze odwagi. Dlatego kompromis jest wszechwładny i należy się obawiać, aby rozwiązanie sprawy Śląska nie było przykrym dla nas, a dla Europy bezużytecznym, bo nikogo nie zadawalającym kompromisem. Głosy prasy zaś, a zwłaszcza prasy włoskiej wyraźnie na ów kierunek wskazują.

L. C.

—oo—

Wielki sukces premiera Witosa.

Uznanie Naczelnika Państwa dla premiera. Zamach prawicy na rząd odparty. P. Witos ma wolną rękę w tworzeniu rządu.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Dzisiejsze narady klubu N. Z. L., chrz. demokr., Mieszczańskiego i Pracy Konst. zmierzały do tego, aby znaleść taką formułę wyjścia z sytuacji wytworzonej przez nieobliczalne wystąpienie przedstawiciela Chrz. Dem. pos. Czerniewskiego, któraby zadowolić mogła rząd i prez. Witosa i skłoniła go do cofnięcia dymisji. Inicjatywę w tym kierunku podjął K. P. K. sekundowany przez Kl. Mieszczański. Narady trwały z małemi przerwami do g. 5 popoł. W trakcie tego Naczelnik Państwa wezwał do siebie o g. 1 popoł. marszałka Sejmu, a o g. 3 popoł. prez. Witosa. Rezultatem konferencji Naczelnika Państwa z marszałkiem i z premierem było wystosowanie do prez. Witosa następującego pisma:

„Do pana Wincentego Witosa prezydenta ministrów w Warszawie: Powołany przezemnie w chwili groźnej dla Państwa rząd, którego ster ujął Pan, Panie Prezydencie w swe ręce pozwolił przezwyciężyć najniebezpieczniejszą sytuację, w jakiej Polska się znalazła. Zadania rządu tem trudniejsze są u nas do spełnienia, że warunki mające źródło w wewnętrznych stosunkach krajowych utrudniają znacznie utrzymanie powagi władzy rządowej, powagi koniecznej dla właściwego wypełnienia najistotniejszych zadań państwowych. Mimo to rząd, któremu Pan przewodniczył, nietylko wywiązał się z powierzonych mu obowiązków, ale zdołał także umocnić autorytet władzy wykonawczej. Za to składam Panu, Panie Prezydencie i wszystkim Panom Ministrom moje szczere uznanie i podziękowanie. Uważam przesilenie gabinetowe w chwili obecnej dla Państwa za niepożądane. Odwołuję się więc do obywatelskiego poczucia obowiązku Pana, Panie Prezydencie i Panów Ministrów, aby pozostali nadal przy urzędowaniu, gdyż to ze względów państwowych jest konieczne. Opierając się zaś na oświadczeniu p. Marszałka Sejmu ustawodawczego zarówno pisemnem, jak i ustnem, w których zapewnia mnie Pan Marszałek imieniem Sejmu ustawodawczego, że Pan, Panie Prezydencie liczyć może na poparcie większości Sejmu, uważam dalsze pozostanie Pana u steru rządu wraz z całym gabinetem za możliwe. Z tego względu do zgłoszonej w dniu 27. bm. przez Pana prośby o dymisję, przychylić się nie mogę. Jednocześnie proszę Pana o przedłożenie mi wniosków co do obsadzenia tek wakujących.“

Podpisany: Naczelnik Państwa **J. Piłsudski.**

Po otrzymaniu pisma od Naczelnika Państwa prez. Witos zwołał na g. 6 wieczór radę ministrów. W czasie posiedzenia, na którem gabinet zastanawiał się nad sytuacją wytworzoną odmową Naczelnika Państwa co do przyjęcia dymisji, zgłosił się do prezydjum poseł Rosset i imieniem czterech klubów: N. Z. L., Chrz. Dem., Klubu Mieszczańskiego i K. P. K. oświadczył, że kluby

te prószą rząd i prez. Witosa o cofnięcie dymisji, zapewniając jednocześnie całkowite poparcie dla gabinetu, oraz wolną rękę prez. Witosowi w obsadzeniu wakujących tek z tem tylko, aby uwzględnił dezyderaty klubów przy obsadzaniu teki spraw zagranicznych. Naradziwszy się ze swymi kolegami z gabinetu, odroczono dalszy ciąg rady ministrów do jutra rana, a posłowi Rüssetowi zakomunikował prez. Witos, że ostateczna decyzja rządu i jego w sprawie dymisji będzie zakomunikowana klubom jutro, tj. w niedzielę w ciągu dnia.

Sprawy ukraińskie.

ROCZNICA ŚMIERCI IWANA FRANKI.

Dziś, w niedzielę 29. bm. złożą Rusini lwowscy na cmentarzu łyczakowskim hołd cieniom poety, zmarłego przed 5 laty. Popołudniu okolicznościowe wykłady. Podobne uroczystości na cześć Franki zapowiedziano na prowincji.

POWSTANIE NA UKRAINIE.

„Wpered" w nr. 76. dezawuuje artykuł „Woli Rossiji" o powstaniu na Ukrainie (z którego krótki wyciąg podaliśmy niedawno), opierając się na zeznaniach powstańca, który niedawno uciekł aż z Połtawszczyzny i „poprostu śmiał się z tego artykułu".

WALKA O DUSZE.

Pisma ruskie notują wciąż wypadki, gdzie księża łacińscy „przekabacają" unitów, a co gorzej, plebani uniccy nawet mają pomagać do tej latynizacji(!). — My wiemy napewno o jednem, że agitatorzy usiłowali wmawiać w młodzieńców wiejskich nie kwapiących się do wojska, że przejście na gr. kat. uwalnia z wojska, co oczywiście jest nieprawdą.

BOLSZEWICY PRZYWIEŹLI DO GENEWY 30 MILJONÓW FAŁSZYWYCH MAREK POLSK.

Genewa. (EE.) „Intrasigeant" doniósł z Genewy, **że bolszewicy przywieźli tam 30 miljonów fałszywych marek polskich na cele agitacji antypolskiej.**

MILJONÓWKA.

Warszawa. (PAT). Przy dzisiejszem ciągnieniu 4 proc. premjowej pożyczki państwowej wygrana padła na numer 1496896, sprzedanej w Oddziale warszawskim PKKP.

PRZYMUSOWE SZCZEPIENIE PRZECIW CZERWONCE.

Warszawa. (PAT). Wobec zbliżającej się pory roku, w której zwykła występować epidemja czerwonki, ma być przeprowadzone w czerwcu powszechne szczepienie.

WARSZAWSCY PUBLICYŚCI OSKARŻENI O OSZCZERSTWO.

Warszawa. (E. E.) Kierownik ministerstwa spraw zagr. Jan Dąbski zwrócił się do prokuratorji z żądaniem pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej znanego publicystę warszawskiego dr. Rabskiego, oraz redaktora „Kur. Warsz." p. Konrada Olchowicza. P. Dąbski zarzuca tym panom, że popełnili oszczerstwo w druku przez wydrukowanie w „Kur. warsz." fejletonu p. Rabskiego pt. „Kartki ulotne".

Dokoła sprawy górnośląskiej.

ZAMKNĘLI, ALE... NIEZBYT SZCZELNIE.

Berlin. (E. E.) Radjo. „Rothe Fahne" donosi, że zamknięcie granicy niemieckiej od strony śląskiej nie jest tak ścisłe jak zapewnia rząd niemiecki. Straże graniczne nie przeszkadzają przekraczającym granicę uzbrojonym ludziom i nie utrudniają zbytnio przewozu broni i amunicji.

WOJSKA ANGIELSKIE W OPOLU.

Berlin. (E. E.) Według komunikatu angielskiego minist. wojny oprócz 4 baanów z angielskiej załogi nadreńskiej, wysłano już 2 nowe na G. Śląsk. „Vossische Ztg." donosi, że pierwsze posiłki angielskie przybyły przez Wrocław do Opola.

SKOMPLETOWANIE WOJSK ANGIELSKICH.

Londyn. (EE.) Auckland Geddes oznajmił Izbie gmin, że wojska angielskie będą skompletowane z wojsk okupacyjnych Renu, częściowo zaś z załóg angielskich w kraju.

POWIAT ZABRSKI I GLIWICKI DLA POLSKI.

Bytom. (PAT). W związku z obiegającymi w prasie pogłoskami, jakoby w myśl porozumienia między aljantami powiaty Zabrski i Gliwicki miały być przyznane Niemcom, „Powstaniec" zwraca się do rządu polskiego z prośbą, by nie dopuścił do oderwania tych powiatów, które się oświadczyły za Polską od macierzy.

POWSTAŃCY GODZĄ SIĘ NA ROZEJM, JEŻELI NIEMCY COFNĄ SIĘ PO ZA LINJĘ KORFANTEGO.

Bytom. (EE.) Radjo.— W wywiadzie z przedstawicielem agencji „East Express". Naczelny wódz powstańców Nowina-Doliwa oświadczył, że **ataki niemieckie trwają, pomimo iż Niemcy proponowali za pośrednictwem oficerów francuskich rozpocząć rokowań.** — Nowina-Doliwa oświadczył, że ile Niemcy wpierw zgodzą się na zawieszenie broni powstańcy przystaną na rozejm, jednakże pod warunkiem cofnięcia się Niemców za linję Korfantego.

KOMUNIKAT POWSTAŃCZY.

Komunikat powstańczy z 27. bm. (EE) Radjo. — Niemcy atakują w dalszym ciągu wzmożonemi siłami w rejonie Oleśna, Prośnicy, Góry Anny, Starego Koźla, Zawady i Rogów. Wszystkie ataki odparto z wielkimi stratami nieprzyjaciela. Podkreślić należy męstwo i wytrzymałość oddziałów powstańczych. Stwierdzono coraz liczniejszy oddział Reichswehry w oddziałach niemieckich. W Olszy, w powiecie raciborskim, zajętej jakiś czas przez oddziały nieprzyjacielskie, stwierdzono niesłychanie barbarzyńskie postępowanie Niemców. — Ludność zwróciła się do komisji międzysojuszniczej o sprawdzenie dokonanych zniszczeń.

—o—

GŁOSY PRASY ANGIELSKIEJ.

Londyn. (EE.) „Times donosi z Opola, **że najważniejsze budynki w Oleśnie zburzone zostały przez powstańców,** którzy chcą dać przedsmak tego, co stałoby się ze Śląskiem gdyby przyznano go Niemcom. **Polacy i Niemcy chwycą się wkrótce za gardło w taki sposób, że nikt nie będzie ich mógł rozdzielić. Francja zachęca tylko powstańców do zatrzymania zdobyczy, wobec tego autorytet komisji koalicyjnej upadł.**

—oo—

POWRÓT POS. WŁOSKIEGO DO WARSZAWY.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Po dłuższej nieobecności w Warszawie powrócił poseł włoski przy rządzie polskim p. Tommasini.

POWSZECHNA MOBILIZACJA NA LITWIE KOWIEŃSKIEJ.

Białystok (EE.) Przed kilku miesiącami na Litwie Kowieńskiej **zorganizowano** osobny **batalion białoruski,** złożony wyłącznie z obywateli państwa litewskiego, nie mówiących po litewsku. — Obecnie batalion przemienił się na pułk. **Litwini** z wielką starannością **organizują swą straż pograniczną.**

Dnia 20. bm. ogłoszono na Litwie Kowieńskiej rozkaz o powszechnej mobilizacji obywateli państwa litewskiego w wieku 18—30 roku życia. — **Powodem tej mobilizacji jest rzekoma możliwość rozpoczęcia kroków zaczepnych ze strony Żeligowskiego.**

PÓŁTORA MILJONA POLAKÓW PRAGNIE POWROTU Z ROSJI DO KRAJU.

Warszawa. (E. E.) Radjo. We wtorek wyjechał z Piotrogrodu transport 700 jeńców wojennych z Murmanu. Polska Komisja reewakuacyjna w Moskwie donosi, że ogólna liczba obywateli polskich, pragnących powrotu z Rosji do kraju wynosi przeszło 1 i pół miljona.

SUKCESY POWSTANIA NA BIAŁEJ RUSI.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Z Mińska donoszą, że w ciągu kilku dni ostatnich powstańcy białoruscy zdobyli następujące miasta: Petryków, Turów, Rzeczycę, Kolankowice i Mozyrz. Załogi bolszewickie tych miast zbiegły w panice. W oczekiwaniu ataku powstańców oddziały sowieckie okopały się w Homlu.

NAJNOWSZE DEKRETY LENINA.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Z Rygi donoszą, że Lenin opracował szereg nowych dekretów, które wkrótce mają być ogłoszone. Najważniejszy z nich jest dekret o zwrocie właścicielom fabryk i zakładów przemysłowych, na których pracuje nie więcej jak 300 robotników.

NIEMCY PŁACĄ PIERWSZĄ RATĘ.

Berlin. (E. E.) Radjo. Pierwszą ratę odszkodowań w sumie 150 miljonów mk. w złocie przekazał rząd niemiecki do N. Jorku.

—o—

Wystawa Sztuki dziecka.

W salach instytutu technologicznego przy ul. Bourlarda 5. zostaje dziś otwarta niesłychanie zajmująca wystawa dziecięcej wytwórczości. Staraniem ministerstwa kultury i sztuki przy współudziale ministerstwa oświaty, specjalnego komitetu, oraz sekcji rysunkowej nauczycielstwa, rozłożono w 6 salach istne skarby pomysłowości, fantazji i pracy naszych najmłodszych.

W kilku zdaniach niepodobna wprost wyczerpać tej najoryginalniejszej twórczości, niepodobna wdawać się w analizę i zatrzymywać się nad szczegółami. By nabrać należytego pojęcia o tej dziwnej wystawie, trzeba samemu pójść i oglądać. Obok naiwnych, miłych bohomazków, których autorstwem szczycą się rozmaici cztero- i pięcioletni adepci sztuki, pyszne w rozmachu i doskonałe w obserwacji prace dziewięcio- i dziesięcio-latków. Zadziwić wprost muszą rysunki takiego Stasia Rychłowskiego z Warszawy, może przyszłego Matejki, o wybornem podpatrzeniu życia, na jakie naprawdę tylko 9-letnie dziecko zdobyć się może albo twórczość Z. Gierszewskiego, który na szkolnych kajetach, twardym ołówkiem rysuje w nieskończoność — konia. Ale jak rysuje! Najprostszymi środkami, w kilku pociągnięciach ołówka daje nam znakomite sylwety konia, który ciągnie z wysiłkiem, biegnie swobodnie, zatrzymuje ciężko naładowany wóz. Z własnej dziecięcej, bujnej jak lasy przecudownych bajek, fantazji czerpie pomysły 9-letni Broniek Czarkowski, dający nam w jednej pracy barwny majak gorączkowy, czy też fantazję, kłębisko niesamowitych zwierząt-potworków o nieprzeciętnej ekspresji i sile ujęcia. Obok malarstwa jest reprezentowana, aczkolwiek mniej obficie, sztuka plastyczna i sztuki stosowane, jak hafty ucznic z Makowa o własnym pomyśle i własnem wykonaniu, rzeźby drzewne szkoły w Zakopanem, wycinanki, witraże itd. itd.

Bierze udział w wystawie cała najmłodsza Polska z Poznańskiego, Kongresówki, Śląska, Małopolski; na światło dzienne wyciąga wystawa z pod korca istne perełki prawdziwego, niekłamanego talentu, u widza zaś budzi obok podziwu pewną refleksję: nie jesteśmy narodem zbyt bogatym, od kultury zachodniej braliśmy i bierzemy może więcej, niż jej nawzajem dajemy. Otwartą drogę mamy jednak na polu twórczości duchowej, tej przodownicy wszelkiego postępu. Prawdziwych talentów nie wolno społeczeństwu zostawiać w zaniedbaniu, nie wolno rzucić ich własnemu losowi, który zawiedzie je ku zmarnieniu. Skarb nasz, choć pusty, musi znaleźć fundusze na zajęcie się losem dzieci naprawdę zdolnych, bo grosz

włożony zwróci się narodowi stokrotnie w postaci walorów kulturalnych, których pomnożycielem będzie niejeden z brudnych, małych świniopasków.

Gdy się wspominało o sympatycznej, oryginalnej wystawie, niepodobna pominąć milczeniem trudu tych, którzy wystawę we Lwowie urządzili, a którzy poza zawodową pracą nauczycielską znaleźli czas na usługi pięknej idei. Nie można nie wspomnieć o r. Stefanowiczu, entuzjaście o siwych włosach, który całą energię niestarzejącej się nigdy duszy włożył w wystawę stwarzając jej podwaliny powodzenia.

Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi dzisiaj o gódz 11 rano.

Pomoc dla Śląska.

Onegdaj odbyło się we Lwowie posiedzenie Sekcji doraźnej pomocy dla Śląska pod przewodnictwem prezydenta Stahla, na którem red. Wysłouch zdał sprawę z rozwoju akcji w dniach ostatnich. W szczególności podał, że Komitet Obrony Kresów zachodnich wyasygnował 1,500.000 mp., że pierwsza przesyłka z darów Czerwonego Krzyża, Białego Krzyża i „Wszystko dla frontu" odeszła we środę pod strażą, że z prowincji prócz Czortkowa, o którym dawniej podano wiadomość, wysłały po wagonie żywności powiaty Zborów, Brody, Sokal, a Żydaczów półtora wagona.

Kolumna sanitarna ma odejść w najbliższych dniach.

Sprawozdawca wyszczególnił znaczniejsze ofiary złożone w dniach ostatnich. Omówił dalej różne sprawy organizacji, która dobrze się rozwija. Między innemi zbiórka po domach przez organizacje kobiece już się rozpoczęła, a listy składkowe do biur i urzędów będą rozesłane przed 1. czerwca.

W dyskusji zabierali głos: Dr. Stawiński, rektor Pawlik, P. Maciałek, dr. Vincenz, dalej delegat z G. Śląska, dr. Borowiec prezes „Sokoła", radca Bogdanowicz, mjr. Wiziński, p. Popielowa i inni.

Wskazano na potrzebę rozruszania włościaństwa do składek, ponieważ jednak z tej strony oczekiwana pomoc finansowa dopiero zwolna się rozwinie, a zachodzi konieczność doraźnej pomocy, na propozycję p. Laskowskiego postanowiono zwrócić się do instytucji finansowych o natychmiastowe ofiary i do tego celu wybrano komisję, złożoną z pp. Laskowskiego, Wasunga i redaktora Frylinga.

W końcu wzmocniono komitet ściślejszy przez wybór nowych członków. Komitet ten stale urzęduje w lokalu przy ul. Sykstuskiej 10 w godzinach od 10 do 11 rano.

Ponadto są stałe, informacyjne dyżury od 5—7 popoł. (z wyjątkiem świąt) w Komitecie Obrony Kresów Zachodnich, pl. Marjacki 10, gdzie odbiera się także ofiary.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. B. 2 po Sw.; gr. kat. N. 4 Samar. Jutro rz. kat. Ferdynanda; gr. kat. Andronika. — Wschód słońca 3 25, zachód 7·16.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Kościuszko pod Racławicami" — wieczór »Biały mazur«.

W poniedziałek „Tajfun", dramat.

We wtorek »Biały mazur«.

W środę »Tajfun«, występ Brydzińskiego.

W czwartek »Czar munduru«, operetka Świerzyńskiego, libretto Turskiego. Nowość.

Mały teatr miejski (ul. Grodecka 2 b.)

W niedzielę »Ojciec«, dramat — gościnny występ K. Adwentowicza.

We wtorek i piątek »Ojciec«, gość. występ K. Adwentowicza.

W sobotę »Don Juan«, Rittnera — występ Brydzińskiego.

We Lwowie.

— **Hołd młodzieży górnośląskiej.** Młodzież szkolna na kresach wschodnich 5 kl. szkoły powszechnej w Jagielnicy (Małopolska), wysłała do naszej redakcji kwotę 5798 marek, zebraną przez tę młodzież na rzecz powstańców górnośląskich. Wraz z tą kwotą zasyła młodzież szkolna w Jagielnicy młodzieży śląskiej — dzieciom bohaterskich rodziców cześć i pozdrowienie polskie.

Listę ofiarodawców wysłaliśmy do komisarjatu plebiscytowego w Sosnowcu.

Za przykładem młodzieży szkolnej w Jagielnicy pójdzie niezawodnie polska młodzież szkolna w całem państwie, a kierownicy szkół niezawodnie ułatwią jej to zadanie.

— **Na cele śląskie.** Dzielnica małopolska Związku sokolego wzywa wszystkie gniazda sokole w tej dzielnicy położone o bezzwłoczne podjęcie energicznej akcji zbierania funduszów na cele powstania na Górnym Śląsku. Pieniądze zebrane należy odsyłać do komitetu obrony kresów zachodnich, Lwów, plac Marjacki nr. 10. — **Czarnik.**

— **Mickiewiczowski Obchód.** Do dobrej i pięknej tradycji zakładu p. O. Filippi-Żychowiczowej należy coroczny obchód ku czci Adama Mickiewicza. Dnia 26. maja w sali „Gwiazdy" odegrały uczenice trzy sceny z „Pana Tadeusza" mianowicie scenę „W Świątyni Dumania", „Wprowadzenie Zosi w świat" i „Spowiedź Jacka Soplicy". Wszystkie role opracowane były bardzo starannie, ale pannie Lili Wójtowiczównie jako Telimenie musi się oddać pierwszeństwo zarówno za opanowanie ruchów jak i swobodną zupełnie tremy pozbawioną dykcję. — W każdym szczególe udatne przedstawienie przegradzały śpiewy p. Bugnówny z towarzyszeniem fortepianu. Zgromadzona młodzież, grono i rodzice uczenic z podniosłym nastrojem opuszczali sympatyczną salę „Gwiazdy" — onaz z żalem ,że ten obchód — ostatni. **J. S.**

— **Amerykański dzień zaduszny.** W poniedziałek, 30. bm. o godz. 11 przedpołud. odbędzie się na cmentarzu obrońców Lwowa nabożeństwo za poległych w Polscę Amerykanów — złożenie wieńca — przemowy przy udziale członków ambasady amerykańskiej. — W razie niepogody o tej samej godzinie nabożeństwo żałobne w Kościele ewangielickim (ul. Zielona 9).

— **Dr. Gałecki** gener. delegat rządu wyjechał do Krakowa na zjazd biskupów. Powróci w poniedziałek rano.

— **Odcinek Sokół-Macierz.** Komitet odcinka Sokół-Miecierz wzywa wszystkich, którzy brali udział w działalności komendy uzupełnień, a więc ochotników, członków patroli lotnych, kurjerki i skautów, by w poniedziałek 30 bm. o godz. 6 w. zgromadzili się w sali posiedzeń Związku sokolego (ul. Sokoła 7) celem zorganizowania sekcji tego odcinka i omówienia spraw dotyczących stworzenia Związku obrońców Lwowa.

Z Teatru Małego. Ulubieniec publiczności Karol Adwentowicz, zgodził się na przedłużenie gościnnych występów. We wtorek, 31. maja i w piątek 3. czerwca zagra ponownie wstrząsającą rolę rotmistrza w „Ojcu", znanym dramacie Strindberga.

— **Z komisji czyszczenia miasta.** Na wczorajszem posiedzeniu komisji czyszczenia miasta inż. Misterka zdał sprawę z pracy zakładu. Po dyskusji przyjęto kilka wniosków, a to 1) r. Mareckiego: wezwać zakład, by ze względów hygienicznych zajmował się więcej czystością placów targowych, 2) r. Tomaszka o uruchomienie studzien i starych wodociągów dla skrapiania ulic, 3) r. Kotowicza i Wiksla: zwrócić się do wojskowości i policji, by auta wojskowe jeździły powolniej ulicami i by były zaopatrzone w numery, 4) r. Kotowicza, by policja zakazała postoju fur i karmienia koni na ulicach, 5) r. Szczyrka o podwyższenie pensji szoferom zakładu czyszczenia na 12 tys. mk., szoferom-mechanikom na 16 tys. mk., tudzież otwarcią łazienek dla robotników zakładu. Co do podwyżek pensji rzemieślniczych ma wnioski wygotować inż. Misterka.

— **Przerwanie konferencji w sprawie strajku borysławskiego.** Wczoraj wieczorem przerwano konferencję do wtorku. Kwestja 10 prc. pensji za przepracowany rok ustąpiła z porządku dziennego, wobec nowego postulatu, mianowicie, aby wszystkim robotnikom wypłacono w czerwcu kwotę wysokości trzytygodniowego zarobku. Reprezentanci pracodawców nie chcieli się na to zgodzić, zgodzili się natomiast na pewne ustępstwa w dziedzinie kooperatywy, która obecnie jest pod ich zarządem. Ustępstwa te jednak nie zadowoliły delegatów robotniczych, którzy oświadczyli, że propozycję pracodawców w tym względzie przedłożą pełnemu zgromadzeniu strajkujących, które zwołają na niedzielę w Borysławiu. Kwestja kooperatyw jest ostatnim punktem spornym w pertraktacjach. Jeżeli więc zgromadzenie strajkujących oświadczy się za propozycją pracodawców, we wtorek zakończą się pertraktacje.

— **Nareszcie!.** Z magistratu otrzymujemy następujący komunikat: Celem zapobieżenia wytwarzaniu kurzu uciążliwego dla publiczności, używającej przechadzek, zarządza magistrat zupełne zamknięcie placu powystawowego dla wszelkiego ruchu kołowego tak powozów jak i automobili w czasie sezonu letniego, tj. do końca października br.

W Polsce i na świecie.

— **Emil Combes,** b. prezydent ministrów francuski i szef partji socjalno-radykalnej, który za swoich rządów przygotował rozdział kościoła od państwa i szkołę uczynił świecką, zmarł w sędziwym wieku w Paryżu.

— **Banki krakowskie** zajmują pałace i hotele. Polski Bank Przemysłowy wydzierżawił na szereg lat pałac Potockich pod Baranami, w którym po odnowieniu umieszczoną zostanie krakowska filja tego banku.

Hotel Saski sprzedany zostanie Towarzystwu handlowemu, na miejscu restauracji wybudowaną zostanie dla Towarz. ogromna hala, a w ubikacjach frontowych umieszczona zostanie giełda pieniężna.

— **Otwarcie jarmarku poznańskiego.** Wczoraj o g. 10 rano odbyło się otwarcie jarmarku poznańskiego.

— **Ogólny zjazd polskiego kupiectwa w Poznaniu.** Na zjazd członków polskich stowarzyszeń kupieckich, który się odbędzie w Poznaniu 1. i 2. czerwca, wybiera się ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej wielka liczba reprezentantów polskich sfer kupieckich.

Wygłoszony zostanie szereg referatów z dziedziny polityki handlowej oraz potrzeb kupiectwa. Zbiorowy wyjazd na zjazd kupców ze Lwowa nastąpił wczoraj wieczorem, a jutro wyjeżdżają kupcy z Warszawy.

Zbiórka. Komitet budowy kościoła św. Elżbiety zwraca się z prośbą do mieszkańców m. Lwowa o datki w czasie zbiórki ulicznej dnia 31. maja br. na ogrodzenie i splantowanie placu kościelnego.

Komunikaty.

TYDZIEŃ LITERACKI

Stanisław Brzozowski.

Filozofja romantyzmu polskiego.

—o—

I. CHARAKTER DZIEJOWY.

(Ciąg dalszy)

A wreszcie Żydzi są cali, na przeciągu całych dziejów swych świadomością do obłędnego przerażenia natężoną, iż kto jest narzędziem, orężem Prawdy, zwycięża. Są nieustanną tęsknotą, aby być taką wiecznie zwycięską bronią w ręku Tego, który Jest. Żyją wiarą, eż jest tylko Prawda. Ale nie znają jej, a czują jej grozę. Czują coś wielkiego poza sobą, co gna ich jak znojny wicher pustyni, ale nie umieją nazwać imienia Tego, który nimi włada, a ktoby twarz Jego ujrzał, umiera. I całe dzieje ich są gorączką, obłędem prawdy nie znanej. Są przekonani, że póki nie oparte jest życie człowieka na Prawdzie, jest jak gmach budowany na piasku. Są więc wiecznym strachem sprzeniewierzenia się prawdzie, rozpaczą, iż jest utracona, tęsknotą odzyskania. Zrozumiejmy, czem jest życie narodu, który przez pokolenia całe żyje wiedzą, że jest tylko Prawda, że od posłuszeństwa jej zależy całe jego życie, a prawdy tej nie zna, lub nakazy jej wydają mu się zbyt okrutne. Zrozumiejmy to w całem natężeniu rozpaczy, pragnienia szczęścia, dumy, a pojmiemy czem jest naród żydowski. W stosunku do wszystkich innych narodów starożytności jest znakiem zapytania.

Gdy człowiek uczynił wszystko dla śmierci, nic dla siebie, wszystko uczynił.

Gdy wyrwał się siłe życia, jego wielorakim omamom, gdy siebie w sobie ujął — jest wszechwładny.

Gdy z siebie wszystko wydobył, gdy siebie wzniósł do wszystkich kresów wiedzą, pięknem, mocą — przeznaczenie niech o reszcie rozstrzyga.

Jest tylko Państwo — miasto wieczne! Żyj dla niego.

W stosunku do tego wszystkiego są żydzi pytaniem, azali jest w tem prawda. Jeżeli nie! Zmiecie was Pan, jako dym i proch. Ludu Izraela, Prawdzie bądź posłuszny, prawdzie pozostań wierny, bądź tylko tęsknotą prawdy, jej pragnieniem, gotowością posłuszeństwa jej trwaj przez wieki, a wyniesie cię Pan.

Taki jest obraz — niepełny. Bo poza nim Chiny, Babylon, cała galerja ludów nieznanych. A wszystko to jest, jest po za Słowem, a ma być w Słowie.

Zrozumiejmy to.

Narody starożytności w swojej twórczości kulturalno-historycznej doszły do rozumienia wartości i znaczenia pojedyńczych stron życia ludzkiego. Ale tajemnicą, zagadką, pozostawało samo życie.

Ważną rzeczą jest państwo, mocna i trwała budowa społeczna. Rozwój kultury, rozwój życia nie da się bez niej pomyśleć. Ale po co życie samo?

To samo w Grecji. Indywidualność ludzka źródłem jest wszelkiego piękna i dobra. Ale dla kogo piękno to i dobro? Dla samej indywidualności. Ale w takim razie, na czemże opiera się ona sama? I rozbrzmiewa głos tragedji greckiej, łącząc się z mądrością pierwszych filozofów; indywidualność jest winą. Tylko rozwijając siebie, tworzy człowiek rzeczy wartościowe, tylko życie do najwyższego napięcia doprowadzone, wyżyte, ma wartość. Ale ono też prowadzi do zetknięcia z tą krainą, gdzie się indywidualność kończy, gdzie się kończy cały znany świat Greka, a zaczyna niezbadane i wiecznie chłonące: Los, Przeznaczenie, ananke. I tylko w Platonizmie rozbrzmiewa już inny nie grecki, światło z mroku wywieść usiłujący ton. Tam, gdzie dla Greka zaczyna się mrok, tam właśnie roztacza i ugruntowuje Platon państwo idei.

Gdy to pozostawić na stronie, styka się mądrość Greków z nauką proroków Izraela o żarliwym i gniewnym Bogu. Póki człowiek nie wie czem jest Bóg, widzi tylko znikanie, przekształcanie się wszystkiego, do czego usiłuje się przywiązać, na czem oprzeć. Niezrozumiana twórczość Boża jest gniewem i płomieniem, bo wszystko chłonie. Ażeby zrozumieć dokąd wiedzie, trzeba zrozumieć, czem jest, żyć w Słowie.

Jakób Böhme, studjowany przez naszego Mickiewicza, potęgą jasnowidzenia odsłonił przed nami tę konieczność, w myśl której twórczość Boża przez Słowo nie prześwietlona staje się gniewem Bożym. Bo gniew Boży, to tylko Bóg niezrozumiany sam w sobie, Bóg jest nieskończoną radością, gdyż nieustannie rodzi Słowo, tj. radosną wiedzę o sobie i rodzi Ducha Świętego z Siebie i Słowa, który radosnem światłem tem, przenika wszystkie głębie twórczości Bożej, która jest wieczna, bez początku i końca, i głąb nieskończonej otchłani wznosi ku Słowu. Ale kto nie uczestniczy w Słowie i nie uczestniczy w pełnem radości życiu Ducha Świętego, temu pozostaje, jako jedyna dziedzina — otchłań twórczości Bożej. Bo po za Bogiem nie może być nic co jest, inaczej bowiem by nie było. W Bogu bowiem żyjemy i tworzymy. I wszystkie życie jest z Niego. Ale kto nie żyje w Słowie i radości — żyje w Gniewie. Bo gniew Boży, to jest twórczość Boża przez Słowo nie rozświetlona. Wszystko więc co jest, ma być w Słowie, w Słowie, Duchu Świętym ma się narodzić, by żyć w swobodzie i radości. Wszystko bo wszystko jest z Boga: I Bóg jest we wszystkiem i we wszystkiem rodzi Słowo. Cała więc nieskończoność gniewu Bożego stać się ma nieskończonością miłości.

I to zwiastować zstąpił na ziemię Chrystus. To jest właściwa myśl Chrystusowa. Wszystko ma się narodzić na nowo w Słowie.

Ludzkość przed Chrystusowa rozwijała wszystko cenne, co miała w sobie. I miała w tem słuszność. Bo we wszystkiem jest Bóg, czyli doskonałość, czyli absolutna wartość.

Ale samej siebie, jako swobody Ludzkość przed Chrystusowa nie pojmowała.

Ludzkość po Chrystusowa miała za zadanie, uczynić całą treść ludzkiego życia swobodną, to jest w prawo swoje wierzącą, zadaniem jej jest więc sama siebie odrodzić w Słowie. Świat konieczności ma zaprzeczyć i świat swobody porodzić z siebie i ten świat ma być równie nieskończony, jak pierwszy. Bo Bóg w całej nieskończoności swej rodzi z siebie Słowo, a po za Bogiem niema nic, więc jak wielkiem jest mroczne Królestwo Gniewu Bożego, tak wielką jest dziedzina, którą zdobyć mamy dla Słowa i Królestwem uczynić Chwały Bożej.

Pierwotnie jednak Chrześcijaństwo zostało pojęte czysto zaprzeczeniu. I także w zasadzie trwa po dziś dzień.

Zrozumiało ono słowa: „Królestwo moje nie z tego jest świata“, ale nie zrozumiało: „Bądź wola Twoja, jako na Niebie, tak i na Ziemi“.

Świat ma być tylko zaprzeczony.

Świecki — znaczy żyjący po za Słowem, po za ciałem widomem Słowa — Kościołem — a znaczyć ma: mający być odrodzony w Słowie. Świat cały ma się stać ciałem Słowa — ma się stać Kościołem.

Kościół jest niewzruszony, bo jest oparty na Słowie, ale dla człowieka Kościół ma się rozrastać, bo rozrastać się ma w człowieku samo Słowo, bo to jest żywot owego ziarna gorczycznego, które cieniem swym okryć ma ziemię.

Ale gdy Kościół wyklął, wyrzekł się świata, świat nie mógł wyrzec się siebie, bo miał w sobie Boga i w sobie miał Słowo porodzić; ale wyrzekł się Kościoła, zbłądził, bo nie ten jest Kościół, który jest, ale ten, który z siebie rodzimy, a rodzimy go żyjąc w Swobodzie i Słowie.

Świat wyrzekł się swobody.

Próbuje żyć państwem, jak Rzym, ale już w to nie wierzy.

Próbuje żyć życiem nie odrodzonem, jak Grecja, ale już w to nie wierzy.

Próbuje żyć zaprzeczeniem, jak Indje, ale już w to nie wierzy.

I gdy patrzę w świat, widzę pokłębienie idei, które ideami nie są, bo nie wierzą w siebie, bo już o Słowie wiedziały i zrozpaczyły o Niem.

I widzę Kościół, który rozumie, że Słowo jest śmierć, ale nie rozumie, że śmierć jest po to, aby było życie.

I po za tem nic.

Rozterka, mrok, zwątpienie, siła brutalna, szał, szlachetność w siebie nie wierząca.

Ludzie nie są w stanie żyć prawdą i szaleją — bo Prawda od Prawdy oderwana jest nonsensem, bo jeżeli nie jest Słowem — jest złudzeniem.

Nie są w stanie żyć pięknem, bo po za Słowem i jego blaskiem piękna niema i świat, który zwątpił, pożyczać już tylko może od świata, który do Słowa jeszcze nie doszedł.

Ludzkość wielokrotnie próbowała i próbuje w jednostkach i państwach żyć, jakby Chrystus nie był jeszcze przyszedł, stać się Grekami, Rzymianami lub Hindusami. I jest w tem tchnienie prawdy, bo nie zaginąć mają Rzym, Grecja, Indje, lecz w Chrystusie, w Słowie się odrodzić. Bo kto myśli, że może wiary dochować Synowi, nie dochowując jej Ojcu myli się, bo wszędzie, gdzie jest Ojciec, jest i Syn, nie masz Syna bez Ojca. A wszędzie, gdzie życie było, było z Boga, bo w Nim wszystko żyje, oddycha i tworzy.

I nie widzę na całym widnokręgu Ducha, pełnego zrozumienia tej prawdy, nigdzie prócz tego jednego miejsca: Romantyzm Polski. Po za nim są tylko przybliżenia, podpadające zwątpieniu, ginące prędzej, czy później w rozczarowaniu. Romantyzm polski nie poblakł. Świeci tym samym czystym blaskiem, co i w godzinie narodzin. My tylko przestaliśmy patrzeć w tę stronę. A gdy popatrzym — nie widzimy. Bo oko, które nie jest słoneczne, nie pozna słońca.

Boże! Dajże nam serce czyste!

*

Takie jest stanowisko dziejowe Romantyzmu, jest on manifestacją Słowa. Nie wyczerpuje go, bo Słowo jest wieczne i nieograniczony Jego żywot, lecz wprowadza w dziedziny, gdzie dotąd żyło tylko zaprzeczenie Słowa, lub bezwiedza o Niem, a więc Gniew Boży, mrok, martwota i smutek.

Jest więc Romantyzm Polski rozdziałem w żywocie ziemskim i ludzkim odwiecznej Światłości.

—oo—

Stanisław Baliński.

MELANCHOLJA.

—o—

Powiem ci jedno słówko:
Ja jestem małą pocztówką,
Jutro ulecę w świat.
Otworzy mi pocztowa skrzynka:
Cud...
Japonja, Brazylja lub Chiny —
Na czyjeś smutne imieniny
Podadzą mnie ręce murzynka.

Padną łzy, i trochę sentymentu:
A ja będę pełna jeszcze słonej piany
Pełna morza, wiatru, burz, okrętów
I oczekiwania.

Choć mnie zamkną w czerwonym albumie,
Będę wierzyć, że w kajutce płynę...
(Jaka szkoda, że płakać nie umiem!)

Ach, nastawcie zegar na godzinę
Szóstą; o tej porze odjeżdża się zawsze
W tą najdalszą z podróży — na Niby!

G. K. CHESTERTON.

O sztandar świata.

—o—

(Ciąg dalszy).

Nie mieści się w tem mój pogląd na wszystko, co się składa na optymizm, pessymizm i postęp. Zanim przystępujemy do jakiegokolwiek aktu kosmicznej reformy, winniśmy złożyć kosmiczną przysięgę wierności. Człowiek musi dla życia jako życia czuć pewne zainteresowanie, wtedy dopiero umie je bezstronnie ocenić. „Powierz mi swe serce, mój synu"; serce musi mierzyć w cel właściwy; skoro tem osiągnięty, tem samem mamy dalej już i wolną rękę. Tu muszę na chwilę przystanąć, aby uprzedzić nasuwający się zarzut. Człowiek rozsądny, może mi ktoś zarzucić, patrzy na świat jako na mięszaninę dobrego i złego, akceptując go z miernem zadowoleniem i znosząc z umiarkowaną wytrzymałością. Tę atoli właśnie postawę uważam za chybioną. A wiem, że jest ona w naszej dobie dość rozpowszechniona. Panuje w naszej epoce i sądzę, że działa ona na czas nasz w sposób paraliżujący. Dla tytanicznych planów postępu, jakie za cel sobie postawiliśmy, nie zimny kompromis ze światem takim, jaki jest, jest tem, czego nam potrzeba, ale zabiegać powinniśmy o jakiś środek, aby umieć go serdecznie nienawidzić i serdecznie kochać. Nie chcemy, aby radość i oburzenie wzajem się neutralizując, zlewały się w jakieś markotne zadowolenie, pragniemy żywszej radości i żywszego niezadowolenia. Musimy świat uważać za warownię olbrzyma, którą mamy szturmem zdobyć, a zarazem za swą własną sadybę, do której moglibyśmy pod wieczór powrócić.

Nie ulega wątpliwości, że człowiek normalny potrafi ze światem dojść do ładu; ale tem, do czego dążymy nie jest zapas energji wystarczający do dojścia ze światem do ładu, ale dostateczny jej zasób, aby świat pchnąć naprzód. Czy zdoła go ktoś dostatecznie znienawidzieć, aby go przeistoczyć, zarazem zaś dostatecznie pokochać, aby go uznać godnym przeistoczenia? Czy potrafi tę mnogość dobra, jaką zawiera, wziąć w rachubę, nigdy na tem nie poprzestając? Czy może myślą ogarnąć wszystko, co na jego niekorzyść przemawia, nie popadając w zwątpienie? Czy zdoła, jednem słowem, być równocześnie nie tylko pessymistą i optymistą, ale zarazem fanatycznym pessymistą i fanatycznym optymistą? Jestże on w dostatecznej mierze poganinem, aby módz roztopić się w świecie i zarazem chrześcijaninem, aby go się wyrzec? Połączyć to wszystko jedno z drugiem, twierdzę, że nie jest zdolny optymista racjonalny, podczas gdy uda się to optymiście nieracjonalnemu.

Naprowadziłem te wszystkie uwagi nie kolejno wedle powziętego z namysłu porządku, ale tak, jak mi się nasuwały pod rękę: a pogląd ten mój doznał poparcia i nabrał ostrości w pewnym przypadkowym prądzie czasu. Z wydłużającego się coraz cienia Ibsena, wyłoniło się zagadnienie, czy też nie jest wręcz rzeczą wskazaną, samemu sobie życie odbierać. Poważni myśliciele z pośród modernistów dają do zrozumienia, że człowieka, który sobe kulę wpakował w głowę, nie wolno nam nawet nazwać „biedaczyskiem"; był on bowiem zazdrości godnym osobnikiem, a jeśli sobie w łeb wypalił dowodzi to tylko, jaki to rozumny miał łeb właśnie. Trafił się nawet taki, co był zdania, że w złotym wieku urządzone będą automaty, zapomocą których za wrzuceniem dziesięciu fenigów będzie sobie można zafundować śmierć samobójczą. Przy wszystkich tych zagadnieniach czułem, że jestem stanowczym przeciwnikiem wielu tych, co noszą miano humanitarnych i liberalnych. Samobójstwo jest nie tylko jednym z grzechów, jest ono samym grzechem. Jest ono ostatecznem i absolutnem złem: jest odmówieniem wszelkiego zainteresowania się tem, co istnieje, odmówieniem życiu przysięgi wierności. Człowiek, który drugiego zabija, zabija jednego tylko; atoli człowiek, który siebie samego zabija, zabija wszystkich ludzi, gasi on ze swej strony wszechświat cały. Symbolicznie patrząc, czym jego jest gorszy od wszelkiego rozboju i wszelkich dynamitowych zamachów. Rozsadza on bowiem wszystko, co istnieje, i jest obelgą dla wszystkich niewiast. Złodziej jest rad, że posiadł djamenty, ale samobójca nie jest nim i to jest jego zbrodnią. Nie da się on przekupić nawet lśniącymi klejnotami niebieskiego stropu. Złodziej pozdrawia wszak bodaj przedmioty, jakie skradł, jeśli nie ich właściciela. Ale samobójca insultuje cały świat, nie chcąc niczego od niego dostać. Hańbi on każdy kwiat, wzbraniając się pozostać przy życiu dla miłości jego. Niema na szerokim świecie żadnej tak niepozornej kreatury, wobec której śmierć jego nie byłaby urąganiem. Jeżeli się powiesił na gałęzi drzewa, wszystkie liście mają powód opaść z gniewem na ziemię, a wszystkie ptaki prawo precz odlecieć: każdemu z nich osobistą wyrządzono zniewagę. Istnieć mogą niezawodnie wielce tragiczne i poszanowania godne powody samobójstwa. Ale czysto abstrakcyjnie biorąc, więcej racjonalnego i filozoficznego uzasadnienia ma niepokropiony grób i odmowa pogrzebu, na którą kościół samobójcę skazywał, niż ów pomysł automatu do samobójstwa. Grzebać samobójcę w miejscu odosobnionem, nie jest to wcale bez sensu. Jego zbrodnia wyróżnia się wśród innych złoczyństw — czyni bowiem nawet samą zbrodnię niemożliwą.

Czytałem niedawno uroczysty ale bezmyślny traktat pewnego myśliciela: był zdania, że samobójca jest tylko pewną odmianą męczennika. Oczywista bezzasadność tego zapatrywania może nam posłużyć do wyjaśnienia sprawy. Samobójca stoi bezsprzecznie w przeciwieństwie do męczennika. Męczennikiem staje się ktoś, komu tak wiele zależy na czemś poza nim istniejącem, że do własnego swego życia przestaje przywiązywać jakąś wagę. Samobójcy zależy tak mało na czemkolwiek, co poza nim istnieje, że o niczem nic wiedzieć nie chce. Pierwszy chce dać czemuś początek, drugi wszystkiemu zrobić koniec. Innemi słowy, męczennik jest szlachetny dlatego właśnie, że mimo swej odrazy do świata poczuwa się do tego ostatniego jeszcze związku z życiem, serce swe kładąc jako stawkę na coś, co jest poza nim, umiera, aby coś żyło. Samobójstwo jest bezecne, zbywa mu bowiem na takim związku z jakąś istnością; jest ono tylko niszczycielem; burzy w znaczeniu duchowem dzieło stworzenia. I tu zastanawia mnie zwyczaj pogrzebu bez udziału kościoła i osobliwy fakt, że chrześcijanizm obchodził się z tak niezwykłą surowością z samobójcą. Chrześcijanizm bowiem w najwyższym stopniu dodawał bodźca męczennikom. Chrześcijanizmowi historycznemu nie bez słuszności czyniono zarzut, że ascezę i martyrologję pielęgnował aż do ponurego pessymizmu. Najdawniejsi chrześcijańscy męczennicy mówili o śmierci z jakąś okropną uciechą. Popełniali świętokradztwo na pięknym kulcie ciała i zdala cuchli grobem, jak pachnie łan kwiatami. Nie dziw, że u wielu uchodziło to wszystko za wyraz krańcowego pessymizmu. A mimo to pozostaje niepoświęcony grób jako świadectwo stanowiska chrześcijaństwa wobec pessymizmu.

To była pierwsza z długiego szeregu zagadek, z którem chrześcijaństwo przystąpiło do naszej dyskusji. A dołączyła się tu jeszcze jedna osobliwość, którą pozostaje mi jeszcze wyraźniej uwydatnić, gdyż dla chrześcijańskiego poglądu jest wogóle charakterystyczna. Tu zaś wpadła mi po raz pierwszy na myśl. Stanowisko, jakie chrześcijanizm zajmował wobec męczennika i samobójcy nie było zgoła podobne do stanowiska, jakie my w dzisiejszej dobie zwykliśmy zajmować wobec zagadnień moralnych. Nie chodziło tu wcale o jakieś więcej lub mniej. Nie wykreślono tu wcale jakiejś linji, w obrębie której leżałoby jeszcze samobójstwo popełnione w afekcie, podczas gdy popełnione w zmartwieniu umieszczanoby już poza obrębem tej linji. Dla uczucia chrześcijańskiego zatem samobójstwo było nie tylko jakiemś zbyt krańcowo posuniętem męczeństwem. Przeciwnie chrześcijanizm głosował z całą mocą za męczeństwem, stając gwałtownie frontem przeciw samobójstwu. Dwa te, tak podobne do siebie, akty postępowania, niebo i piekło od siebie odgradzało. Jeden pomiatał swem życiem, a zasługa jego była tak wielka, że z jego zbutwiałych zwłok wytwarzał się lek zbawczy dla tkniętych zarazą. Drugi pomiatał podobnie swem życiem; a wina jego uchodziła za tak ciężką, że nawet kości jego nie mogły spocząć obok braci. Nie mam z pewnością zamiaru twierdzić, że ta bezwzględna surowość, była usprawiedliwiona, skąd atoli pochodziła?

Oto tutaj po raz pierwszy uświadomiłem sobie, że moje stopy wędrowne weszły na jakąś wydeptaną ścieżkę. Owo przeciwieństwo między samobójstwem i męczeństwem, wyczuł również chrześcijanizm: czyżby z tego samego może powodu? Czyżby chrześcijanizm czuł to, co ja odczuwałem, choć nie umiałem tego wypowiedzieć ani umiem, — że wobec życia istnieć musi pewna rodowita, dziedziczna lojalność, a następnie pewna dążność do reformy podkopującej wszystko z gruntu aż do dna? A uderzyło nas jedno tutaj i to właśnie, co jako zarzut podnoszono przeciwko chrześcijanizmowi: że jednoczył on dwie rzeczy, które połączyć tak gwałtownie usiłowałem. Zarzucono jednocześnie chrześcijanizmowi, że w stosunku do wszechbytu jest zbyt optymistyczny, będąc zbyt pessymistycznym w stosunku do świata. Ta zbieżność kazała mi nagle przystanąć. — Przy rozstrząsaniach kwestji spornych wkradł sie bezmyślny obyczaj orzekania o tem lub owem przeświadczeniu wiary, że nadaje się dla jednej epoki, a już dla innej jest nieodpowiedni. Wedle tej miary istnieją rzekomo dogmaty, które mogły być przedmiotem godnym wiary w wieku dwunastym, lecz nie są już nim w dwudziestym. Z równą słusznością dałoby się rzec, że pewne filozofje nadają się we wtorek, lecz nie są odpowiednie na czwartek. A dlaczegożby jeszcze nie to, że pewien światopogląd jest właściwy o godzinie wpół do czwartej, lecz na godzinę wpół do piątej nie nadaje się? To w co człowiek wierzy, zależne jest od jego filozofji, a nie od zegara, czy od stulecia. — Jeżeli ktoś wierzy w nieodmienne prawo przyrody, nie zdoła w żadnym momencie swego życia uwierzyć w cudy. Przypuśćmy, że chodzi o kwestię cudownego uzdrowienia..

Materjaliście dwunastego stulecia tak samo trudno byłoby się zdobyć na uwierzenie w to, jak materjaliście wieku dwunastego. Ale scientysta chrześcijański wieku dwudziestego wierzy w to z tą samą łatwością, jak chrześcijanin dwunastego stulecia. Chodzi tu wyłącznie o to, jakie sobie ktoś pojęcie o rzeczy wytworzył i dlatego przy pewnej historycznie przekazanej nam odpowiedzi nie o to idzie, czy udzielono jej w naszych czasach, ale czy dano ją w odpowiedzi na nasze zapytanie. I im dłużej rozmyślałem nad tem, kiedy i jak chrześcijaństwo przyszło na świat, tem głębiej czułem, że naprawdę było ono powołane dać odpowiedź na nasze pytanie.

Zazwyczaj bardzo ostygli i wolnomyślni chrześcijanie całkiem niewłaściwymi komplementami częstują chrystjanizm. Twierdzą, jakoby przed erą chrześcijańską nie istniały ani nabożność, ani miłosierdzie. Najosobliwszą wydaje im się tedy rzeczą, że wraz z chrześcijanizmem głoszono po raz pierwszy prostotę w trybie życia albo panowanie nad sobą, prawdomówność czy też kontemplacyjność. Obawiam się, że uważać mię będą za wielce pod każdym względem ograniczonego, jeśli powiem, że dla mnie w chrześcijanizmie osobliwością jest to, że pierwszy głosił chrześcijanizm. Odrębną w nim właściwością było właśnie to, co stanowiło jego właściwość; prostota i umiłowanie prawdy nie są wcale tymi osobliwymi, ale niewątpliwie ogólnie ludzkimi ideałami. Chrześcijanizm był odpowiedzią na pewną zagadkę, nie zaś ostatnim z rzędu truizmem na zakończenie długiej rozmowy. Niedawno dopiero czytałem gdzieś uwagę, że chrześcijaństwo, wyłuskane ze skorupy swych dogmatów ostatecznie da się sprowadzić do niczego innego, jak do doktryny kwakrów o światłości wewnętrznej.

Byłoby przesadą, gdybym chciał utrzymywać, że chrześcijaństwo specjalnie na świat przyszło, aby doktrynie o światłości wewnętrznej kres położyć. Byłoby to jednak w każdym razie jeszcze bliższe prawdy. Ostatni stoicy jak Marek Aureljusz byli właśnie tymi, co wierzyli w światłość wewnętrzną. Ich dostojność, ich znużenie, melancholijna o drugich troska i nieuleczalna troska o siebie samych wszystko to zawdzięczało powstanie swe światłości wewnętrznej i jej mdłemu blaskowi. Jak wszyscy w rozmyślaniu nad sobą pogrążeni moraliści, Marek Aureljusz przykłada wartość do podejmowania lub zaniechania wszelkiego rodzaju drobiazgowych działań; do wielkich dzieł lub przewrotów, brak mu zarówno miłości, jak nienawiści. Wydawał się wcześnie, jak to również czynią nasi arystokraci, dbali o

prostotę w trybie życia; ponieważ taki altruizm jest znacznie łatwiejszy do praktykowania, jak skasować igrzyska w amfiteatrach lub zwrócić ludowi jego rolne grunty. Marek Aureljusz jest najnieznośniejszym ze wszystkich typów człowieka: jest on egoistą bez poczucia własnej osobowości. Egoistą bez tego poczucia jest człowiek durny, który przytem nie może się powołać na swą pasję. Tak zwana „światłość wewnętrzna“ ze wszystkich rodzajów oświetlenia jest najgorsza. Najstraszliwszą religją jest kult wewnętrznego bóstwa. Skoro tylko p. Gawel uwielbi to bóstwo wewnętrzne, okaże się w końcu, że jest niem właśnie osoba pana Gawła. Niech tedy raczej uwielbia sobie księżyc i słońce, niż to wewnętrzne bóstwo. Chrześcijanizm przyszedł na świat, aby przedewszystkiem stwierdzić z mocą, żemamy nie tylko spoglądać ku wnętrzu, ale także na zewnątrz abyśmy pełni zdumienia i podziwu bożego władztwa dostrzegli. Być chrześcijaninem dawało te swoiście jedyną uciechę, że niebyło się zdanym na swe wewnętrzne tylko światło, ale że musiało się definitywnie być wyznawcą pewnej zewnętrznej światłości, światłości promiennej, jak słońce, jasnej jak księżyc, a straszliwej, jak armia wkraczająca z trofami zwycięstwa.

(C. d. n.)

KOMUNIKATY.

Ogólno-akademicki Komitet górnośląski udziela wszelkich informacji w sprawach dotyczących Górnego Śląska codziennie od godz. 7 do 8 wiecz. niewyłączając niedziel i świąt w lokalu Bratniej Pomocy przy ul. **Łozińskiego l. 7.**

—o—

Egzamina prywatne w Akademji Handlowej z przedmiotów handlowych odbędą się 30. czerwca o godz. 8. rano. Podania należy wnosić do 18. czerwca.

—o—

Do wszystkich Dzieci polskich. W dniu 4. lipca przypada w Ameryce uroczyste Święto Niepodległości Stanów Zjednoczonych. W dniu tym w całej Polsce odbędą się obchody na cześć Ameryki za jej wielką pomoc dla naszej ojczyzny, a przedewszystkiem za uratowanie od głodu z górą miljona dzieci polskich.

Komitet, który się zawiązał w Warszawie dla urządzenia obchodu powyższego pragnie aby wszystkie dzieci polskie okazały swą wdzięczność Ameryce, w ten mianowicie sposób, by dzieci w Polsce przygotowały własne robótki dla dzieci w Ameryki Nie chodzi tu bynajmniej o dary kosztowne. Niechaj dzieci przygotują wycinanki, cacka z papieru i przeróżne drobiazgi, jakie same pod kierunkiem swych nauczycieli i wychowawców wykonać mogą. Konieczne jest jednak, aby dary te miały charakter polski, najwłaściwiej w stylu miejscowości, gdzie będą wykonane.

Komitet prosi wszystkich rodziców zarówno jak kierowników szkół, ochron, schronisk itd. by zachęcili dzieci do tej wdzięcznej pracy i by w niej dopomogli.

Wszystkie te dary należy przesłać do Warszawy (przed 1. lipca) do biura R. O. U. (Jasna 32) z napisem na przesyłkach „Dary dla dzieci Ameryki“. Im wcześniej tem lepiej. Otrzymane przesyłki będą wręczone w Warszawie przedstawicielom Ameryki, którzy prześlą je dzieciom amerykańskim, jako dowód serdecznych uczuć dzieci polskich.

Z OPERY.

W nowej obsadzie wystawiono onegdaj, dwie grane u nas opery „Rycerskość wieśniacza“ i „Pajaców“. — Powodzenie obu było prawie zupełne, w każdym razie jednak, szala na korzyść „Rycerskości“ się przechylała.

Partję Santuzzy śpiewała p. Plattówna głosem świeżym i dźwięcznym, więcej dramatycznego wyrazu niezaszkodziłoby, aktorsko dała postać bez zarzutu. P. Ignacy Mann jako „Turidu“ wyszedł z tej partji pod każdym względem zwycięsko, porywał głosowo audytorjum, a i postaciowo dał typ pełen żaru i namiętności. Partję tę uważam za najlepszą w repertuarze p. Manna.

Doskonałym również był p. Cyganik tak w partji „Alfia“ jak i „Sylwia“. Śpiewak ten staje się coraz bardziej zrównoważonym, wyzbywa się mantwoty w twarzy i sztywności w ruchach.

Z dawnej obsady pozostała idealna „matka Lucia“ p. Kasprowiczówej i słodkim głosem obdarzona „Lola“ p. Lipowskiej wreszcie pogrzebowo i apatycznie śpiewający chór, tudzież przerażająco brudne błękity niebios w tylnej kulisie.

Nad całością muzyczną czuwał pełen staranności kapelmistrz p. Lehrer.

W pajacach na pierwszy plan wysunęła się p. Bandrowska tak pod względem gry aktorskiej, jak i głosowo.

Jaskrawo i biednie przyodziana w pierwszym akcie, w drugim zaś w kostjumie Colombiny, wyglądała zjawiskowo uroczo, tak, że widz nie wiedział co bardziej podziwiać, czy jej wiotką, pełną dystynkcji postać, czy jej śpiew z głębi duszy płynący. Kreacja Bandrowskiej z partji Neddy była jedną z najlepszych, jakie w ostatnich czasach na scenie naszej się przesunęły.

Obok Neddy, stanął „Tonio“ p. Okońskiego. Prolog przez tego artystę śpiewany jest ostatnim wyrazem kunsztu śpiewackiego, a cała kreacja uposażona w tyle szczegółów charakterystycznych, które baczny widz zdoła zaobserwować godną jest najwyższej pochwały i oklasków. Beppa po dłuższej przerwie śpiewał z powodzeniem p. Wiklński.

Najżywszą ciekawość budził występ p. Leszka Reychana, ucznia prof. Promieńskiego w partji „Cania“. — P. Reychama słyszałem przed kilku miesiącami debiutującego w „Halce“, wówczas śpiewak ten był tak stremowany, że ostatecznego sądu o jego głosie wydać nie można było.

Dziś po kilku miesięcznej przerwie widać wielki postęp w tem co było, a co jest obecnie. Głos p. Reychana pod względem obszerności skali, nie jest wielkim, a i barwa jego nie jest taka, jak opiula zakulisowa głosiła. Wysokie tony, jak to zresztą dowodnie stwierdziliśmy sprawiają temu śpiewakowi wiele jeszcze trudu, a w każdym wypadku partja Cania, do której trzeba wiele ciepła w głosie, a którego p. Reychan nie posiada dziś jeszcze dla śpiewaka tego jest niedostępną. A zatem musi p. Reychan wyzbyć się bardzo pospolitego djalektu, a który w śpiewie specjalnie razi.

To cośmy słyszeli każe przypuszczać, że jeśli śpiewak ten popracuje rzetelnie pod każdym względem, to rezultatów dodatnich należy w niedługim czasie się spodziewać.

Batutę dzierżył pewną i niezawodzącą nigdy ręką p. Wolfsthal.

Stanisław Lipanowicz.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Z sali sądowej.

SKAZANIE ADWOKATA ZŁOCZOWSKIEGO.

Wczoraj po całodziennej rozprawie zakończono wyrokiem sprawę dra Wani. W ciągu rozprawy porannej obrona postawiła wniosek powołania szeregu nowych świadków na okoliczność, że oskarżony działał z polecenia N. R. U. Wnioskom odmówiono. Zeznania świadków zostały odczytane. Nastąpiły przemówienia prokuratora Gürtlera i obrońcy dra Hankiewicza. Wyrok wydano o godz. 6 wieczorem.

Salka rozpraw była wypełniona po brzegi publicznością tak polską, jak i ruską. Prowadzoną z ożywieniem dyskusję, jak wypadnie wyrok, przerwało wejście trybunału. Dr. Wanię uwolniono od zarzutu zbrodni ograniczenia wolności osobistej, uznano zaś winnym tylko zbrodni wymuszenia przez niebezpieczne pogróżki z par. 98. lit. b. u. k. za co skazano go na 3 miesiące więzienia.

W motywach wyroku podniósł trybunał, że pisemna deklaracja jest zawsze aktem wolnej woli. Jakkowiek ówczesne stosunki były tego rodzaju, że N. U. R. mogła siłą wymusić posłuch, to niema jednak u dra Wani mowy o uprawnieniu do wymuszenia; wynika to z zeznań samego oskarżonego, który miał tylko prawo do przejęcia urzędowania, nie miał zaś mandatu do wydobycia deklaracji.

Fakt, że oskarżony brał conajmniej udział w otoczeniu budynku wólskiem wynika, że stworzył momenta groźby, co wraz z zagrożeniem internowania uzasadniało u obecnych obawę i dało podstawę stanowi faktycznemu zbrodni wymuszenia.

Jako okoliczność obciążająca przyjął trybunał tę okoliczność, że czynu dopuszczono się na większej ilości osób, jako łagodzącą nieposzlakowane życie i działanie z pobudek politycznych.

Po wydaniu wyroku gotowała się obrona do jeszcze jednego demonstracyjnego wystąpienia. Gdy przewodniczący zapytał oskarżonego, czy przyjmuje wyrok, ten upełnomocnił dra Barana do złożenia odpowiedzi. Sławny dr. Baran, nie czekając zezwolenia przewodniczącego zaczął już perorę, lecz przewodniczący zdobył się wreszcie na energię oświadczając, że po zamknięciu rozprawy niema miejsca dla wywodów, pozostaje tylko oświadczenie się oskarżonego co do środków prawnych. Ponieważ oskarżony nie oświadczył się, przewodniczący zostawił mu 3 dni do namysłu, poczem kazał salę opróżnić. Na to wykrzyknął pan obrońca Fedak, z miną ludojada, zgorszonego oporem połykanej ofiary, że w tej chwili „odbywa się dalszy ciąg gwałtu“. Na sali wybuchły słowa protestu i oburzenia pod adresem pana Fedaka. Prokurator zastrzegł sobie ściganie karnosądowe autora obraźliwego powiedzenia.

W sprawie wyroku prokurator zapowiedział odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary i z powodu zmiany ciężkiego więzienia na zwykłe.

OGŁOSZENIA.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński. Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 3.